

Cyganki

Tu przychodziły Cyganki
rzucić się nagą piersią na spokojną wodę.
Odchodząc samotną jesienią.

Zataczane w kolanach elipsy.
Ruchy tanecznych bioder,
i ręce łowiące w poszumie ostatni akord pieśni.
nad głową tańczyły jak węże.

W zatłuszczonej, zgniłej zieleni
giętką strugą mijałem młodość.
Cyganki zwijały na kłębki swych piersi
tęsknotę.

Wiatr zrywał z nieba welony
i rzucał w puste aleje.

Odchodząc, tańczyły
ubrane w brązowe szale.
Każdego ranka dalej,
odpływał tan.

W tobie przychodzi miłość,
moje dalekie echo.
Cyganki odpłynęły, jakby ich nie było.
Ni tu – ni tam –
daleko...

(Z tomu *Pełnia czerwca*, Równe 1936)

Dzień apokaliptyczny (fragment poematu)

Ziemia, ziemia dzieciństwa!
Gdy w chatach noc się układa,
biegną koty zjeżone
gasić rażący blask.
Zachód, jak jeź zraniony
kulą czerwoną spada.
Huczą nad lasem chmury
unosząc łoskot i trzask.

Biją o szyby i dachy
sny burz widzianych w kołysce.
I lasy w pierwotnych kształtach,
i drzewa smukłe i nagie.
Za oknem długim równikiem
przez lądy i oceany
płyną z poleskich borów
zbudzone baśnie i sagi.

Ziemia, ziemia dzieciństwa!
Bajka się śni przez usta
starych sosnowych kołysek,
pełnych księżyców czerwonych.
W kołyski martwo i pusto
spadają lekkie dmuchawce.
I pieśń się nagle odezwie.
I serca zaptaczą dzwonom.

Ziemia, ziemia dzieciństwa! –
Spowiadam się głuchym żalem. –
W kościołach o wieżach ostrych
śnił Jan ostatni sen.
Po gruzach zwalonych świątyń
błąkał się duch z Jeruzalem,
a szat rozwiane fałdy
wlokły krwawiący sen.

(Z *Arkusza poetyckiego* nr 5, Warszawa 1939)